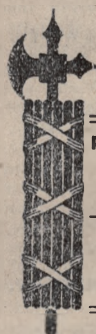
Poczta opłacona ryczałtem. № 54. Rok II. Warszawa, 17 Października 1925 r.

PRO PATRIA

ORGAN

OBOZU MONARCHISTÓW POLSKICH

Wychodzi co tydzień.





Redakcja i Administracja Warszawa, Traugutta 3. Telefon 40-39.	Redaktor przyjmuje: codziennie od 12—1 p.p.	Prenumerata wynosi: Miesięcz. zł. 1. Kwart. zł. 3. Półrocz. 6. Rocznie zł. 12.	**Konto czek. w P. K. O. № 8801.**	**Numer pojedyńczy 20 gr.**

Demokracja polityczna każe rolnikowi siać i orać, nie zapewniając mu jednocześnie owoców pracy i de facto schlebiając próżniactwu.

Chcąc nie chcąc — tylko król.

Niechaj nikt sobie nie wyobraża, że monarchizm nowoczesny jest odgrzewaniem jakichś form przeszłości przeżytych, sprzecznych z dzisiejszą rzeczywistością. Jest on postulatem trzeźwego rozumu politycznego. Ten rozum wskazuje na konieczność istnienia Władzy stałej, ciągłej i odpowiedzialnej. Taka władza jest tym potrzebniejsza, im ustrój społeczny jest bardziej złożony, im różne warstwy są bardziej wyemancypowane, im walka o byt ekonomiczny jest bardziej natężona. Panujący stan szlachecki może się utrzymać przy władzy w rzeczpospolitej (lub z królem manekinem), jak było w Polsce elekcyjnej; burżuazja może się utrzymać przy władzy w rzeczpospolitej na modłę francuską, a klasy uboższe nie mogą się utrzymać u w ł a d z y nawet przy dyktaturze proletarjatu, która jest zresztą fikcją, jak w Rosji, ale współżycie wszystkich klas w jakiej takiej równowadze, możliwe jest tylko przy monarchji.

Należy więc zapomnieć o wszystkich tych sentymentalnych zarzutach, zawiściach i nienawiściach, sztucznie wzbudzanych i propagowanych, zresztą przeważnie kłamliwie, przez żydomasonerję, a praktykowanych głównie przez liberalną burżuazję, a patrzeć w rzecz.

Potrzeba władzy stałej, mocnej bezstronnej i kwita. Gdzie ją znaleźć? Jest to przecież fundament. Szukajcie, może znajdziecie coś jeszcze lepszego. Monarchiści powiadają: nie szukajcie za długo, bo tymczasem zjecie się wzajem. Mówią: król.

Nie są te czasy, aby potrzeba było „panowania“. Panowanie nikomu nie potrzebne, natomiast rządzenie potrzebne jest dla wszystkich, z wyjątkiem rzezimieszków i próżniaków. Król to rządca, czyli rex (nie Cezar). W lada przedsiębiorstwie przemysłowem zmiana dyrektora-szefa, jest zwykle rzeczą stratną dla akcjonarjuszów i unikają tego. Ale jeżeli chodzi o szefostwo administracji państwem, demokracja chlubi się przewracaniem gabinetów (nazywa się to wola ludu) i jakich gabinetów?.. z zerami. Wakansy zawsze otwarte; każdy ciśnie się na wyścigi. Gdzież tu miejsce dla racji stanu? Nie uważamy ludzi za djabłów, ale nie oczekujemy w nich aniołów.

Jest w demokratyzmie piękna idea zbratania się narodowego na tle życia kulturalnego. Cóż z tego że piękna, dobra i mądra, jeżeli nie prowadzi się jej drogą naturalną. Cóż się dziać będzie w rodzinie, jeżeli nie będzie autorytetu ojca, matki lub starszego brata? Cóż się stanie z braterstwem? Kto będzie sędzią „równych“ praw? Jeżeli nie będzie jakiejś suwerenności (przecież nie z wyborów), bracia się zjedzą właśnie dlatego, że są braćmi.

Tak więc demokracja walcząc z ustrojem monarchicznym, który jest dla niej przez samą istotę rzeczy jedynie odpowiednim, popełniając na sobie (republikańskie) samobójstwo, stała się idjokracją. Osioł zaś nie zna króla, ale ma pana przedsiębiorcę, ergo Rotschilda. Do skóry demokratycznej dobrali się żydy i łupieżcy. A gdy oślina się skarży, mówią mu: „suwerenie powszechny, tajny i proporcjonalny“.

Oczywiście ta przemiana Owidjuszowa człowieka na osła, jest tylko czasowa. Z łaską Bożą rzeczy się wyjaśnią i wychudzony, obity na wszystkie boki „demokrata“, przybierze znów postać człowieka. Wypadki nadejdą, które otworzą oczy ślepym przez to, że patrzeć i widzieć nie chcą.

R. S.

Bieg polityki.

Alarm.

W dzienniku belgijskim „Nation Belge“, czytamy:

„Belgja odmówiła zaangażowania się do interwencji zbrojnej w razie gdyby Polska była zaatakowana przez Niemcy. Czy p. Vandervelde zawahałby się dać poręczenie, gdyby taką napaść uważał za niemożliwość? Ma się prawo tłomaczyć jego ostrożność, jako dowód niepokoju i niewiary. Ma się również prawo z tego niedowierzania wyciągnąć wnioski mało uspokajające co do przyszłości Europy wogóle, a co do Belgji w szczególności. Jeżeli jest możliwe lub nawet prawdopodobne, że Niemcy pewnego dnia zaatakują Polskę, to nie ma żadnej pewności, że Francja pozostawiona samą do obrony swej oddalonej sojuszniczki, zechce podjąć ryzyko takiej operacji, zwłaszcza jeżeli w dniu zatargu będzie rządzona przez partje demokratyczne i pacyfistyczne za wszelką cenę. Mówiąc nawiasem, nie ma też pewności, że Polska może liczyć na pomoc Czecho-Słowacji, zważywszy ostatni krok p. Benesza, tak zadziwiająco pośpiesznie proponującego Niemcom pakt arbitrażu. Pan Benesz prawdopodobnie myśli, że kraj jego jest mały, a Francja daleko“.

„W tych warunkach los Polski jest uregulowany. Atak niemiecki, neutralność Belgji, ostrożność Czecho-Słowacji, poncko-piłatyzm Anglji, niemoc lub paraliż Francji, nie mówiąc już o roli Rosji, Rzeczpospolita Polska może zginąć przed dziesiątą rocznicą swego powstania“.

„Niestety! Tak jak wojna Bismarka z Austrją w roku 1866 była wstępem do wojny z Francją, tak i wojna niemiecko-polska będzie wstępem do nowej napaści Niemców na Europę. Przy trybie rzeczy jak teraz idą, wkrótce nie będzie armji belgijskiej, ani nawet armji francuskiej. Po łatwem zwycięstwie, podoficerowie niemieccy nadadzą nam prawa na swój sposób“.

Tyle gazeta. Może nie jest jeszcze tak czarno, ale w każdym razie tak bardzo szaro. Zadziwiająca wiara Polaków, w rzekomą stabilizację stosunków politycznych, która była źródłem tylu lekkomyślności przy budowie Państwa, powinna stać się już anachronizmem.

I tak już bardzo późno.

Na lazurach jeziora.

Po lazurach Lago Maggiore, na statku z pachnącą nazwą, bo na „Kwiecie Pomarańczowym“ (Fleur d'oranger) pływają dyplomaci europejscy, piją limonadę gazową, jedzą winogrona i palą cygara. Odbywa się pogodzenie z Niemcami.

Do grona ścisłego narad na statku dopuszczeni są tylko: Anglja, Francja i Niemcy. Hindenburg per procura przytula do łona demokratyczną Francję, zwyciężony zwycięzcę. Frateraité, égolité, liberté. Świat to już widział i niedawno, gdy taż sama demokracja przyjmowała w Paryżu innego suwerena: cara Aleksandra III.

Obok tego statku admiralskiego skromnie płynie szalupa z p. Skrzyńskim i Beneszem, czekająca na decyzje admiralskie. Pan Skrzyński niespokojnie śledzi towarzysza, aby jakimś ruchem (niechcący) nia zepchnął go do wody. Szalupa jest wązka.

Zdala widać jeszcze jedną łódź, jakgdyby piratę, nieśmiącego się zbliżyć, obserwującego. To barka z Cziczerinem.

Na plaży ćma korespondentów, czekających na „formułę“. Tymczasem dyplomaci (ktoś dowcipnie przyrównał) przymierzają różne formuły jak buty.

Co będzie?

Co? Objaśnił to już Moltke: „Do każdej operacji potrzeba dwóch doktorów: jeden znieczula, drugi rozcina, dyplomata i jenerał.

Pan Stresemann na lazurowych brzegach i t. d., znieczulą ciało demokratyczne do lancetu jen. von Seeckta.

Demokracja jest ślepa i głucha w pień. Posiada tylko jeden organ za to potwornie rozrośnięty: brzuch.

Sprawy polityczne są wprawdzie brzuchowi gwoli przeważnie, ale nie rozstrzygają ich brzuchomówcy.

Zmarnowane życie.

Na ankietę „Presse Associé“ na temat, jakbyś pan rozpoczął życie od nowa, p. Réné Fauchois odpowiedział:

„Niemal wstyd mi, żem wierzył tak długo w Republikę i bzdurstwom demokratycznym oddawałem swoją naiwną gorliwość i głupie poświęcenie. Trzeba było wojny, abym zdał sobie sprawę, że jest zupełna sprzeczność pomiędzy odwiecznemi prawami sztuki i życia społecznego a zasadami, na jakich opiera się, raczej nigdy nie opiera się, wstrętny ustrój, który narzucono mnie czcić za młodu“.

„Liga — miraż Narodów“.

Ponieważ komuś zależy na tem, aby zainteresować szersze warstwy ogółu „Ligą Narodów“, bękartem niesławnej pamięci br. W. Wilsona, nie od rzeczy będzie podać nieco szczegółów do owej „Ligi“ odnoszących się. Być może, że choć kilku jej dotychczasowych przyjaciół zobojętnieje do tego przedsionka do ogólnego pokoju, którym mieni się być Lilith narodów. Oto słów parę, które przypominamy:

1. Zmusimy ich (gojów), do zaofiarowania nam (żydom) objęcia władzy międzynarodowej, której charakter będzie tego rodzaju, iż nie niszcząc samych sił państwowych całego świata,ześrodkuje je w formie Najwyższego Rządu.

Na miejscu obecnych władców i rządów, postawimy poczwarę, którą nazwiemy Administracją Najwyższego Rządu. Jej macki rozpościerać się będą na wsze strony, jako kleszcze; jej organizacja będzie tak potężną, że żaden naród nie będzie się mógł uchylić od jej władztwa.

(Protokóły Mędrców Sjonu. V—„Najwyższy Rząd“).

2. Jesteśmy jaknajbardziej zainteresowani w powodzeniu Ligi. Ona jest zgodną z naszemi najszlachetniejszemi i najświętszemi tradycjami. Dla nas jest ona najważniejszym interesem, gdyż zapewnia ona najprzychylniejsze rozwiązanie kwestji żydowskiej. Z r e s z t ą j e j p r z y s z ł o ś ć j e s t z a p e w n i o n a.

(Z przemówienia Lucjana Wolfa do Żydów w Londynie w r. 1921).

3. Komitet czujności i działalności masońskiej w Algerze. Plenarne posiedzenie masonów Algieru dn. 8 grudnia 1919 r. uchwaliło wysłać do Prezydenta Wilsona następujący telegram:

„W dniu pańskiego przybycia na ziemię francuską, masoni czterech Lóż Algierskich, zebrani na plenarnem posiedzeniu w niedzielę 8 grudnia, zasyłają swemu sławnemu Bratu Wilsonowi, swe pozdrowienia braterskie i swe najgorętsze powinszowania za jego dzieło masońskie w czasie wojny o prawa i wolność ludów“.

4. Słowo Wilsona z góry ogłosiło prawdziwy gród ludzkości, Ligę Narodów. Tak, podczas gdy Papież milczał, lub bełkotał (balbutiait) dyplomatycznie, ono to, wielkie słowo świeckie, dało ludziom dobrą nowinę.

(Z artykułu br. Aulard'a w masońskim dzienniku „Le Pays“ z dnia 10. V. 1918 r.).

5. Uznając, że przyjęcie czternastu punktów wezwania prezydenta Wilsona zapewnia ludom władzę samostanowienia, doprowadzi do skasowania militaryzmu, bicza ludzkości i do ustanowienia Ligi Narodów. Posiedzenie plenarne Br.Br. z Toulouse, zasyła Wielkiemu Demokracie, który tak wymownie potwierdził właściwe zasady Wszechświatowej Masonerji, wyrazy wdzięczności za wspaniałe dzieło, które on przedsięwziął.

(„Etoile Flamboyante“ m. styczeń 1919 r. str. 22).

6. Liga Narodów — to „wielkie dzieło, które zrodziło się w łonie Lóż i urzeczywistnieniu którego Masonerja oddaje się bez zastrzeżeń“.

(Z przemówienia br. Guebin Czcigodnego L. „Action Socialiste“ — opublikowane w „Etoile Flamboyante“ m. luty 1919 r.).

7. Chrystjanizm w swem dziele doznał porażki, mam nadzieję, że zamiast niego, osiągnę powodzenie przez Ligę Narodów.

(To idjotyczne bluźnierstwo wypowiedział pechsnift Wilson, podczas Paryskiej konferencji pokojowej — w rozmowie prywatnej).

8. Liga Narodów, jakiej my chcemy, będzie miała tem więcej rzeczywistej siły moralnej i wpływów na ludy, skoro będzie mogła oprzeć się o masońskie ugrupowania całego świata.

(Postulat W∴ Loży Francuskiej 1923 r. str. 97).

9. Komisja prosi Konwent o jednogłośne uchwalenie, aby w każdym stanie rzeczy Liga Narodów miała najwyższą władzę dla decyzji pomiędzy ludami a pomiędzy rządami.

(Konwent W∴ Loży Francuskiej — 1923 r. str. 97 — porównać z p. 1 niniejszego).

10. Oprócz tego żąda się, aby Lidze Narodów przyznano dla zapewnienia jej decyzji — stałą siłę zbrojną, podporządkowaną tylko jej władzy, przez zmniejszenie różnych armji narodowych.

(Konwent W∴ Wsch∴ Francja 1923 r. str. 356) porównać z pp. 1 i 9 niniejszego).

11. ...(Zapoczątkować) studja przez Ligę Narodów. Stworzenie Banku międzynarodowego, opartego na mobilizacji własności ziemskiej, publicznej i prywatnej...

(Biuletyn oficjalny W∴ Loży Francuskiej 1922 r. str. 286).

(Czy to miał na myśli Lucien Wolff? patrz p. 2 niniejszego).

Na zakończenie kilka słów wyjaśnienia.

Pechsniff Wilson całą swą karjerę zawdzięcza Żydom; Morgenthau był skarbnikiem i jednym z głównych członków komitetu wyborczego, który podtrzymywał kandydaturę Wilsona na prezydenta. Otoczenie Wilsona, które na niego miało wielki wpływ stanowili: rabin Stephen Wise, Jakób Schiff (bankier, podobno właściciel trustu domów publicznych), Warburg, Bernard Baruch i t. d. — same Żydy.

Pechsniff Wilson doczekał się losu, który jest udziałem każdego żydowskiego popychadła. Z chwilą, kiedy Żydom przestał być potrzebny, kopnęli go i odrzucili. Umarł niemal zapomniany, mimo „wspaniałego dzieła, które on przedsięwziął“.

Z liczby delegatów przybyłych do Warszawy na kongres Międzynarodowej Unji Stowarzyszeń Ligi Narodów masonami są: Jouhaux, Buisson (prezes Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela), Aulard; z ramienia „grupy żydowskiej w Czecho-Słowacji — przybył dr. Emil (?) Margulies.

O innych, kto jest Żydem, kto masonem lub jednym i drugim zarazem — dotychczas nie wiemy; bezmyślna prasa codzienna tego nie podaje — bo to nie jest żaden sensacyjny skandal w wykrytym tajnym prytonie rozpusty.

A. I.

Litwa a Polska.

Położenie geograficzne Rzeczpospolitej, jako wynik dziejowego kształtowania się Państwa, nie może być zmienione. Nie jest zgoła tajemnicą dla nikogo, że położenie to nie jest korzystne. Otoczeni jesteśmy państwami wrogo usposobionemi do nas, nie tylko ze strony Niemiec i Rosji, lecz nawet arcy słowiańsko nastrojonego czeskiego Państwa. Z tego też powodu musimy mieć oczy ciągle zwrócone w przyszłość. Tylko siła Państwa może nam dać trwałe oparcie.

Tymczasem nasza polityka dotychczasowa zewnętrzna, niezdołała ani wytworzyć takiego oparcia, ani też nie wiemy, czy były jakie próby podjęte, ażeby wyjść z tego niebezpiecznego odosobnienia. Niepokój o naszą przyszłość budzą nie zatargi z mniejszościami, których napięcie hałaśliwe albo przecinamy, albo traktujemy zbyt poważnie i zbyt miękko, lecz nasze odosobnienie i mało krytyczna dobra wiara p. Skrzyńskiego w arbitraże i traktaty bezpieczeństwa. Nigdy nie było wiele warte bezpieczeństwo kury, chodzącej samopas w obcym polu lub lesie. Tylko mocna zamczysta zagroda może ją ochronić od przebiegłej napastliwości.

Wspólne interesy polityczne łączą nas wprawdzie z Francją, która, broniąc się sama przed Niemcami i nas poniekąd bronić musi. Ścisły nasz sojusz z Francją, jest niewątpliwie hamulcem powstrzymującym rabownicze zapędy bodaj jednego sąsiada i to zapewne do czasu tylko. ale nie jest wyrazem naszej siły państwowej, ani też nie wytwarza podstaw dla tej siły. Podstawy musimy szukać sami i znaleźć ją — znaleźć koniecznie; a Francja swoim wpływem i naciskiem dyplomatycznym powinna dopomóc do tego.

W rdzeniu naszej idei państwowej są także polityczne zadania do rozwiązania. Dotychczas gmatwały się one coraz bardziej, ale nieprobowaliśmy pono, na serjo myśleć nad ich rozwiązaniem.

Jesteśmy w położeniu wielkiej izby, przepełnionej ludźmi, ale posiadającej tylko małe okienko, przez które wchodzi niedostateczna ilość powietrza i dusimy się w tej ciżbie. Ściany podpierają złośliwi sąsiedzi, pilnie strzegąc, ażebyśmy nie mieli żadnego innego otworu i czekają, aż się podusimy we własnej izbie.

W równie cieżkiem położeniu, z innego tylko powodu, jest najbliższy nasz sąsiad z północy — Litwa, która wciśniętą została w śrubę wpływów politycznych i ekonomicznych trzech potęg: Wielkiej Brytanji, Niemiec i Rosji. Anglja wyrąbała tam dla siebie okienko, przez które obserwuje Rosję; Niemcy, znalazłszy w Rzeczpospolitej drogę do Rosji zbyt niewygodną, usilują wszelkiemi siłami zdobyć dla siebie maleńką Litwę, a Rosja nie może wyrzec się swego zadania historycznego — ponownego zdobycia brzegów Bałtyku, jako najdogodniejszego ujścia dla swoich surowców z centralnych prowincji państwa. Nacisk ten, prędzej czy później skończyć się musi podbojem Litwy, Łotwy i Estonji przez Rosję, czemu Niemcy z przyjemnością dopomagać będą, aby się zbliżyć do Rosji i odzyskać dawne swoje wpływowe stanowisko dla baronów niemieckich.

Wprawdzie wszystkie dzisiejsze trzy państewka nadbałtyckie posiadały przed dwustu laty jeszcze, wspólny organizm państwowy z Polską, ale jedynie Litwa tworzyła z nami ścisły związek historyczny. Pojęcie tytułu Litwy rozszerzyło się na podbitą, a obcą jej etnograficznie i językowo Białoruś, zbliżoną lingwistycznie i etnicznie do Polski.

Naciskana przez Niemcy z Zachodu, a Rosję ze Wschodu, miała do wyboru: albo uledz naporowi i przymusowo wejść w skład obcego państwa, albo dla zachowania swojej względnej niezależności i bezpieczeństwa, połączyć się z silniejszą od niej Polską, dla tem pewniejszego wspólnego odparcia nieprzyjaciela. Myśl ta kiełkowała w łonie dynastji Giedyminowiczów i za Jagiełły znalazła wreszcie urzeczywistnienie. W ten sposób Litwa uratowała swoje posiadłości od zaboru obcego, a narodowość od zagłady,

Po kilku wiekach ponowiły się dla Litwy te same warunki polityczne, jakie istniały w XIV-ym wieku, co skłoniły mądrych rządców Litwy do związku z Polską. Ale dziś do politycznych warunków, już samodzielnej Litwy etnograficznej, przyłączyły się warunki w charakterze gospodarczym, które samodzielność państwową Litwy czynią fikcją i wprost igraszką w ręku sąsiadów i opiekunów. Spokojne zastanowienie się nad przyszłością, przy obecnym stanie rzeczy, dać może co do Litwy tylko negatywne twierdzenia.

Z tego względu, te same warunki, a nawet o wiele gorsze, zmuszają niejako Litwę do nawrotu na dawną historyczną drogę — ściślejszego związku z Polską, jako jedynem państwem, które nie jest zainteresowane w zniszczeniu samodzielności Litwy.

Sprawa ponownego połączenia się Litwy z Polską dla obu Państw przedstawia nadzwyczajne korzyści, bo jeśli dla Litwy zabezpieczyć może wspólną z Polską samodzielność, to Polsce da możność większego rozwoju swoich zasobów gospodarczych, uniezależnienia się od Gdańska i wzmocnienia się państwowego. Usunięcie ze spornych spraw europejskich zatargu litewsko-polskiego, podtrzymywane przez strony interesowane, usunie także jedną z przyczyn międzynarodowego niepokoju i ułatwi wytwarzanie się normalnych ekonomicznych stosunków.

Dzisiejszy rząd litewski jest jeszcze wrogo usposobiony do Polski, co niewątpliwie utrudnia mu słuszne ocenianie realnych warunków życia i samodzielności swego państwa. Litwa zbyt jest jeszcze upojona samodzielnością swoją i przeżywa okres gorączkowego podniecenia. Ale gorączka albo się kończy katastrofą, albo nastąpi rekonwalescencja i wzmocnienie sił żywotnych. Dla każdego chorego organizmu wybór jest tylko jeden.

Jakiż to mógłby być związek obu państw? Nie dynastyczny jak w XIV-ym wieku, lecz narodowy, z zachowaniem wzajemnej niezależności we wspólnym organiźmie. Wzór dualizmu Austro-Węgier nasuwa się, po pewnej może rektyfikacji, jako jedyna możliwość do zlagodzenia sporu, na dawną ale ulepszoną drogę historyczną. Dualizm austrjacki był bardzo szczęśliwym pomysłem: przyniósł obu częściom państwa spokój, wzmocnienie, zwiększył siłę dyplomatyczną państwa i gdyby nie sojusz z Niemcami i nie bałamucenie się ideą pangermańską, Austro-Węgry nie przypłaciłyby tych złudzeń upadkiem państwa.

W dzisiejszym stanie rzeczy dualizm litewsko-polski nasuwa się wprost, jako konieczność dziejowa, nad którą zastanowić się należy.

Eugenjusz Gawroński.

Głos z Grójeckiego.

PODATKI i WYDATKI.

W notatce swej, zamieszczonej w № 35 tygodnika „Pro Patria" pod nagłówkiem „Niespodzianki podatkowe", skierowałem swe zdziwienie do Ministerstwo Skarbu, że Urząd Skarbowy w Grójcu na zasadzie wskazówek z tegoż Ministerstwa do dochodu, otrzymanego z rolniczego warsztatu pracy, dołącza raty podatku majątkowego i w ten sposób nieledwie podwaja podatek dochodowy za rok ub., nie biorąc pod uwagę, że te raty były pokrywane ze sprzedaży inwentarza żywego, t. j. były pokryte z części majątku.

Rozumując w ten sposób, Urzędy Skarbowe powinny do dochodu doliczać również sumy, otrzymane ze sprzedaży części gruntów danego folwarku lub pożyczkę dolarową, zaciągniętą w Tow. Kred. Ziem. na 18% na spłatę rat podatku majątkowego.

Ministerstwo Skarbu pokryło tę sprawę milczeniem, wbrew elementarnym pojęciom o dochodzie i nie zmieniło swych wyjaśnień dla Urzędów Skarbowych. Nie każde milczenie jest złotem.

Nie zdążyłem się jeszcze pogodzić z daną sprawą, spada nowy kwiatek podatkowy już ponad siły. Mam tu na myśli dalszy ciąg podatku majątkowego. Mamy ustawę o podatku majątkowym, zatwierdzoną przez Sejm i wyłożoną w broszurce p. Iglickiego — naczelnika Wydziału Skarbowego. Szacując swój majątek według tej Ustawy, wypadło mi zapłacic w przeciągu trzech lat (w 6 ratach) 2918 zł. 56 gr. Urząd Skarbowy miejscowy ściągnął tę sumę w jednym roku.

Następnie tenże Urząd zażądał odemnie oszacowania majątku według klasyfikacji Tow. Kr. Ziem. Wypadł on nieco większy, od którego podatek majątkowy, ze względu na odsetkę, już nie 3,4 a 3,6 wyniósł 3525 zł. 33 gr., to jest o 606 zł. 75 gr. więcej. Pogodziłem się z tą niespodzianką ze względu na lepszą wydajność ziarna.

Tymczasem we wrześniu r. b. dowiaduję się, że Urząd Skarbowy ze względu na świeży mnożnik z Ministerstwa Skarbu obliczył mi podatku majątkowego 12955 zł. 27 gr., t. j. o 10036 zł. 71 gr. więcej, na rachunek której to sumy mam zapłacić przed przed 15/XI r. b. 968 zł. 02 gr. Wrazie zaś opóźnienia, będzie doliczana kara za zwłokę 4% miesięcznie.

Co to wszystko znaczy p. Ministrze Skarbu, dokąd idziemy?

Nadmierne podatki wraz z kontrybucją w postaci progresji doprowadzają do ruiny mniejsze i większe folwarki i wkrótce staną się niewypłacalnymi. Ja sam zapłaciłem w r. ub. podatków: skarbowych, powiatowych i t. p. prawie 60% wpływów brutto. Jak w takich warunkach można prowadzić warsztaty rolne i jaka na to rada?

Długoterminowego kredytu nie mamy i mieć nie będziemy ze względu na nadmierne odsetki, pobieranę przez Bank Polski. Zamiast prowadzenia do powolnego konania, czy nie lepiej byłoby, żeby Ministerstwo Skarbu raz załatwiło się z istnieniem większych i mniejszych majątków w ten sam sposób, jak obecny p. Minister Skarbu w swoim czasie załatwił się z kasetkami w Bankach.

Na zasadzie odnośnych rozporządzeń zabierano z kasetek złotą i wartościową obcą monetę, zostawiając tylko listy zastawne, obligacje państwowe i marki, które już wtedy mogły służyć do tapetowania ścian. Mnie samemu zabrano pomimo protestu 895 rubli w złocie, które zaoszczędziłem sobie w Rosji w przeciągu 4-letniej służby wojskowej i tułactwa, nie z własnej chęci, a z przymusu. Prawda, zapłacono mi, lecz markami wiadomej wartości.

I coś podobnego miało miejsce w Polsce Odrodzonej, nic też dziwnego, że podobne rozporządzenia wywołały zgrzyty zębów.

I co za to mamy? Mamy nadmierną ilość Ministerstw, z całemi pułkami urzędników, mamy martwe dusze na kolejach, nadmierne nadużycia w konsulatach i t. d., mamy walące się domy w stolicy i innych miastach, ale za to powstała ministerjalna dzielnica z wykwintnemi mieszkaniami, natomiast ludzie niezamożni muszą się gnieździć w barakach lub w ciasnych izdebkach po kilka nawet rodzin i być skazanymi na zagładę wskutek panoszącej się gruźlicy i innych chorób zakaźnych.

Dalej mamy w stolicy na pokaz luksusowe gimnazjum imienia Stefana Batorego z basenem wody ogrzewanej do pływania, ale za to bardzo nikłą ilość szkół zawodowych. Wydajemy miljony na budowę 2-iej sali posiedzeń dla demagogicznego i ultra-demokratycznego naszego Sejmu i t. d., i t. d.

Czy nas stać na to? Nie! Tworzące się rzesze dziadów nie wpłyną na podniesienie dobrobytu mięszkańców i całej Polski, pomimo naturalnych Jej bogactw wewnętrznych i warunków dla swego rozwoju i świetności. Złoty się chwieje oby byt Państwa Polskiego się nie zachwiał.

Kto ponosić będzie za to wszystko odpowiedzialność?

Dr. Wł. Palmirski.

Ekonomja.

Wyjście z sytuacji.

W swem przemówieniu w senackiej komisji skarbowo-budżetowej, zajął p. premjer Wł. Grabski wobec waluty pomocniczej następujące stanowisko:

„W sprawie tak zwanej pomocniczej waluty, muszę zauważyć, iż faktycznie mamy już dwie waluty: banknoty Banku P. i bilon, więc właściwie byłaby mowa o jeszcze jednej. Za jedną wolno kupować dolary, a drugą płacić podatki. Ale dolarów już kupić nie można. Coby to było, gdybyśmy te dwie waluty mnożyli, a jeszcze nadto stworzyli trzecią. Tej drogi nie wolno nam obrać. Nad tem musiałem czuwać, bo się na to zaczęło zanosić... musiałem bardzo się tem zająć, ażeby do tego nie dopuścić“.

Tak więc p. premjer nie dopuścił do stworzenia trzeciej waluty pomocniczej i mocno powątpiewać należy, czy dobrze zrobił. Mamy jedną walutę dla kupna dolarów, drugą płacimy podatki, a dla życia gospodarczego nie mamy żadnej. Szkoda, że p. premjer nam nie wytłumaczył, dlaczego to nie dopuścił do stworzenia waluty trzeciej. Bo powiedzenie: „To nie nastąpiło, bo jest pewna proporcja w naszem życiu gospodarczem“, — nic nie znaczy, niczego nie tłumaczy.

Rozumiałbym to jeszcze, gdyby pan premjer opierał się przy jednej, jedynej walucie, ale gdzie już są dwie, jaka rozumna przyczyna stoi temu na przeszkodzie, aby ich nie miało być trzy albo cztery? Wszak zagranicą, właśnie tyle, a nawet i więcej posiadają ich niektóre kraje. Np. Włochy posiadają Banca d'Italia, bilon, Banca dé Sicilia i Banca dé Napoli, a Niemcy mają ich aż 5, jako to: Deutsche Reichsbank, bilon, Deutsche Rentenbank, Bayerische Notenbank i Sächsische Notenbank.

Najciekawsze są dla nas stosunki emisyjne w Niemczech, które posiadają znaków obiegowych na 4 miljardy 900 miljonów złotych marek. Z tego przypada:

na Bank Rzeszy	2.300	miljonów marek
na Bank Rent	2.000	„ „
na bilon	490	„ „
na Bank Bawarski . . .	69	„ „
na Bank Saski	116	„ „

Jeżeli zatem w Niemczech mogą istnieć obok Banku Rzeszy, którego obieg wraz z bilonem dosięga dwóch miljardów 300 miljonów, mk., nie tylko Bank Rent z dwoma miljardami obiegu, ale nawet „Privatbanknoten“ banku emisyjnego bawarskiego i saskiego, to pytamy się dlaczego w Polsce nie mogłoby istnieć trzecie źródło emisyjne i jakie też „proporcje“ mogłyby stać temu na zawadzie?

Na naszą szczególną uwagę zasługuje Bank Rent, który powstał w listopadzie 1923 r., t. j. w chwili, kiedy dewaluacja marki niem. zagrażała zagładą życia gospodarczego Niemiec. Wówczas na zasadzię odpowiedniej ustawy obciążono hipotecznie dziesiątą część wszelkiej własności ziemskiej w całej Rzeszy na korzyść Banku Rent, który na tej podstawie wydał znaczki obiegowe t. zw. Rentenmarki i 5% listy rentowe. Bank Rent ma obowiązek każdej chwili wymienić marki rentowe na procentowe listy rentowe.

Ponieważ, te własnością ziemską hipotecznie zabezpieczone listy rentowe opiewały na marki w złocie, a zatem nie mogły podlegać dewaluacji, podobnie jak n. p. nasze bony złote, przeto były też zwaloryzowane i na nich oparte marki rentowe, które też zachowały po dziś dzień swą wartość według równi złota.

Marki rentowe wprowadzone w obieg w miejsce papierowej zdewaluowanej marki, były przez cały rok jedynym znakiem obiegowym, aż do jesieni 1924, kiedy to weszła w życie waluta złota.

I zdawałoby się, że po wprowadzeniu waluty złotej, marka rentowa zostanie z obiegu wycofana. Tymczasem marka rentowa w dwumiljardowej wysokości pozostaje w obiegu po dziś dzień i nie zanosi się na to wcale, by miała zniknąć w bliskiej przyszłości. Gdyby się to stać miało, natenczas musianoby ją zastąpić marką złotą, a wielkie pytanie, skądby Bank Rzeszy wziął tyle złota i walut obcych, aby dać podkład zwiększonej emisji o dwa miljardy, bez których życie gospodarcze Niemiec z pewnością obyć by się nie mogło.

A zatem i nam należało już dawno uczynić to samo, co w Niemczech tak doskonale się udało. Przez stworzenie np. Banku Ziemskiego na tych samych co w Niemczech zasadach, przyszlibyśmy do posiadania jednego do dwóch miljardów tak gwałtownie nam potrzebnych płynnych kapitałów i to w sposób jak najprostszy, bez uciekania się do pomocy finansjery zagranicznej.

Może to dziś jedyny sposób, który nas uratuje przed grożącą nam ruiną gospodarczą. *Antoni Loster.*

W pajęczynie.

W grudniu r. ub., czyli wtedy, kiedy prasa i opinja nasza bezkrytycznie obserwowały niemal „genjusz“ p. Grabskiego, a sanacyjno-fikcyjne reformy jego uznane już były za rzeczywistość — w № 15 „Pro Patria“ w obszernym, zasadniczo umotywowanym artykule, dowiodłem:

1) nieprzygotowania p. Grabskiego i nieprzemyślenia przez niego spraw związanych z zaprowadzeniem u nas normalnego obiegu pieniężnego i systemu kredytowego.

2) uzależnienia całkowitego projektów i reform p. Grabskiego od finansjery (związku banków), która była rok temu i jest obecnie właściwym kierownikiem polityki finansowej państwa.

Czyli w referacie tym dowiodłem: „że cały naród pracujący i produkujący znalazł się w pajęczynie misternie utkanej na finansowo-skarbowych przepisach prawodawczych, pełnomocnictwach i rozporządzeniach z nich wypływających.

Trzeba było całego niemal roku, aby dopiero na krawędzi powszechnej ruiny ekonomicznej, powstało zwątpienie w inicjatywę i samodzielność myśli naszego Ministra Skarbu.

Są więc nowe projekty sanacyjne w rodzaju nieszczęsnej „ustawy z dnia 5 czerwca 1924 r., o ugruntowaniu Skarbu Państwa i poprawie gospodarstwa społecznego“, jest retoryka obliczona na krótką pamięć i bezkrytyczność społeczeństwa.

Przy budżecie państwowym niemal 2-miljardowym zamknięto społeczeństwo do wąskiego kręgu obiegu pieniężnego zaledwie 600 miljonowego!

Widzimy obraz tragiczny:

Z jednej strony tego kręgu stoją egzekutorzy skarbowi z kleszczami, z drugiej finansiści i bankierzy z workami. Społeczeństwo zbite w masę. Dłużnicy i wierzyciele razem w nieustannej, ciągłej kłótni i swarze. Dniem i nocą wyrywają oni sobie wzajem zobowiązania — szczątki szczupłej obiegowej waluty. Niema czasu na życie, na produkcję, aby tylko prędzej wyegzekwować od swego dłużnika i jeszcze nieostygłszy grosz oddać nacierającemu z kleszczami skarbowemu egzekutorowi lub zaopatrzonemu w pozew rejenta lub wyrok, lichwiarzowi prywatnemu lub bankowemu.

Niema więc życia i spokoju w naszym kraju, zamienionym przez „system złotej waluty“ p. Grabskiego na istne piekło Dantejskie.

Bank polski w osobie jego Dyrekcji i Ministerstwa Skarbu w osobie p. Grabskiego, licząc na niewyrobienie społeczeństwa i jego przygnębienie, twierdzą, że niema i nie może być u nas waluty innej, jak opartej na złocie, gdyż tak powiedział „doradca-przyjaciel“ komandor H. Young, członek nacji, zaprzyjaźnionej w 1920 r.

Przypatrzmy się jak publicznie broni anglo-saskiej zasady p. Minister Skarbu i jak nie dopuszcza do innego rozwiązania kwestji walutowej?

Z przemówienia w Sejmie w dn. 6 b. m. wynika, że p. Grabski

1) jest przeciwny wprowadzeniu pomocniczej waluty i zgóry przesądza jej konieczność;

2) twierdzi, że „w sposób nieunikniony pomocnicza waluta prowadzić będzie do inflacji“.

Z przemówienia zaś, wygłoszonego na 4 dni przedtem czyli w dn. 2 b. m. na posiedzeniu Narady Gospodarczej, p. Manteufla, występującego w imieniu Rady Naczelnej Związku banków w Polsce, wynika, że Związek banków ...„podziela stanowisko Premjera, który broni się przeciwko wszelkim projektom pragnącym wprowadzić w miejsce pieniądza zdrowego pieniądz zły“.

Jak widzimy między Związkiem banków a p. Ministrem Skarbu, jest ścisła jednomyślność w tak ważnej i zasadniczej sprawie powiększenia znaków obiegowych i p. Grabski powtarza to co przed nim wypowiedział publicznie p. Manteufel.

Że trwanie na tem stanowisku jest korzystnem dla finansjery, rujnuje produkcję, wytwarza dyktaturę posiadaczy pieniądza obiegowego, doprowadza do niebywałego obciążenia konsumenta — to są rzeczy znane! Pozostaje zagadką dlaczego p. Grabski nie uzasadnił szczegółowo swego negatywnego stosunku do waluty pomocniczej.

Widocznem jest, że opinja Związku banków dla p. Grabskiego zgóry przesadza możność logicznego rozwiązania sprawy, jakie widzimy u innych narodów europejskich.

Dziwnem jest, że p. Grabski dotychczas nie rozwinął zasady i potrzeby utrzymania złota jedynie jako miernika wartości dla pieniądza obiegowego i nie uzasadnił niemożności, przy mierniku złotym, oparcia części znaków obiegowych na towarach lombardowanych lub zastawionych, przy dodatkowem zabezpieczeniu wekslami, hipotekami i t. p.

Przy obecnym systemie walutowym, popieranym przez Związek banków i p. Grabskiego czeka nas pewna ruina i długa ekonomiczna niewola u obcych narodów, które nagromadziły zapasy złota i wbijają w słabe głowy naszych ekonomistów zasadę oparcia waluty wyłącznie na złocie.

Że sprzyja tym poglądom w swoim własnym interesie Związek banków polskich, to jest oczywiste, ale dlaczego nie chce tego zrozumieć p. Min. Skarbu?

Widoczną jest w tej sprawie niesamodzielność i zależność p. Grabskiego, a jednocześnie brak zrozumienia przez niego powagi sytuacji i moralnej odpowiedzialności za sprawy państwowe pierwszorzędnej wagi.

Tymczasem stosując obecny system, doradcy obecni p. Grabskiego, t. j. Dyrekcja Banku Polskiego i Związek banków stopniowo doprowadzają do tego, że Polska będzie wyprzedaną, zniszczoną, a może i zgubioną.

Lecz to ich nie obchodzi. Oni radzą, doradzają i pilnują aby... stopa procentowa u nas nie spadła i żeby nie spędzono ich przedwcześnie z żerowiska.

H. Olszewski.

Redaktor. **Henryk Olszewski.** Wydawca: Polska Spółdzielnia Wydawnicza w Warszawie, Traugutta 3.

Złożono czcionkami druk. „Reduta“ Traugutta 3, telef. 40-39 Odbito w druk. W. Cywińskiego, Nowy-Świat 36, tel. 43-36.